Nr. 199. We Lwowie, Czwartek dnia 1. Września 1881. **Rok XX**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.
w państwie austrjackiem . . . 6 „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii
Pojedynczy numer kosztuje 10 cnt.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW 31 sierpnia.

(Ostateczne wyniki obrad nad kwestją reformy szkół ludowych. — Z Rady oddziału rudecko-gródeckiego Towarzystwa gospodarskiego. — Sytuacja giełdowa. — Odszczególnienie dla dr. Bleiweisa. — Lament półurzędowy z powodu zamiaru centralistów wywoływania burd w sejmach. — Dzienniki niemieckie i *Pester Lloyd* przeciw centralistom.)

Długie i obszerne rozprawy o reformie szkół ludowych, wywołane najpierw w sejmie przeszłego roku odnoszącym się do tego przedmiotu wnioskiem posła hr. Reya, a następnie prowadzone w ankiecie szkolnej, złożonej przez Wydział krajowy, w dziennikarstwie, w Towarzystwie pedagogicznem, we wszystkich Radach okręgowych szkolnych, w Radach powiatowych, na konferencjach nauczycielskich itd. itd. nie pozostały bez rezultatu. I owszem — wynikł z nich skutek bardzo dodatni, i zaprawdę nie można żałować tego trudu, jaki podjęto w tak szerokich kołach dla gruntowego, wszechstronnego wyświecenia obecnego stanu szkół ludowych, niedostatków w ich urządzeniu i reform, jakie przedsięwziąć należałoby, ażeby postawić je na stopie odpowiedniej wymaganiom czasu i potrzebom społeczeństwa naszego.

Rozprawy nad kwestją reformy szkół elementarnych doprowadziły bowiem do świadomości, że szkoły nasze olbrzymio rozwijają się od r. 1873 t. j. od czasu wejścia w życie nowych ustaw szkolnych; że są w ogóle tyle dobremi, ile w ogóle mogą być przy tych środkach, jakie obecnie są do rozporządzenia na ich zakładanie i utrzymanie, przy braku należytych zabudowań szkolnych, niedostatku sił nauczycielskich z odpowiednią kwalifikacją i środków naukowych; że można w tem albo w owem zmienić cokolwiek plan naukowy, ułożyć doskonalsze podręczniki szkolne — i że ostatecznie nie czas jeszcze myśleć o przebudowywaniu gmachu oświaty publicznej w kraju, gdy jeszcze daleko, bardzo daleko do ostatecznego wykończenia jego budowy.

Takie jest zdanie jednomyślne wszystkich znawców naszych stosunków szkolnych, i zaprawdę, godzi się to nazwać wielce pożytecznym wynikiem obrad nad poruszoną przez hr. Reya kwestją reformy szkół, że należycie wyświeconem i udowodnionem zostało, iż — jeszcze czas na reformy...

W przygotowanem do sejmu na tegoroczną sesję sprawozdaniu pisze o tym przedmiocie Wydział krajowy:

„W ogóle reforma ustawodawstwa szkolnego krajowego, powiązanego z ustawami państwowemi, a otoczonego mnóstwem ministerjalnych rozporządzeń, instrukcyj i regulaminów, może być przeprowadzoną tylko po głębokich badaniach, opartych na nauce i doświadczeniu, które wymagają dłuższego czasu. To też trudno, a raczej niepodobna, pracy tej podołać w czasie przez sejm wskazanym, t. j. do rozpoczęcia zwołanej na d. 14. września sesji sejmowej, a Wydział krajowy, będąc tego zdania, iż przyspieszenie kosztem gruntowności byłoby błędem, nie może na zbytni pośpiech nalegać. Spodziewa się wszakże Wydział krajowy, iż na przyszłą sesję będzie mógł cały operat sejmowi przedłożyć."

* * *

Rada Oddziału Rudecko-Gródeckiego Tow. gosp. podaje do sejmu petycję w sprawie Tow. zaliczkowych wykazując, że rząd nietylko niepopiera tak pożytecznych dla kraju towarzystw, lecz przeciwnie w najnowszych czasach różnemi postanowieniami bytowi ich zagraża, mianowicie:

1) ogranicza kredyt ich w kasach oszczędności i asekuracjach;

2) poleca kasom oszczędności zakładanie towarzystw zaliczkowych jako podwładnych tymże zakładów, dąży więc do ustanowienia kas pod dozorem c. k. rządu i w ogóle do rozciągnienia wpływu c. k. namiestnictwa na Tow. zaliczkowe i na nowo utworzyć się mające instytucje.

Gdy Towarzystwa zal. i tak są pod dozorem c. k. sądów, więc istotnie dziwną jest dążność postanowień powyższych, które widocznie skierowane są przeciw istniejącym a na solidarności członków polegającym towarzystwom.

Rada przeto Oddziału rudecko-gródeckiego Tow. gosp. w celu aby uchronić od upadku Towarzystwa zaliczkowe, a kraj od szkody w takim razie, udaje się do Wysokiego sejmu, by te instytucje, już teraz niezbędnie potrzebne szczególniej wiejskiej ludności i rzemieślnikom, raczył otoczyć swoją opieką i wyjednał:

1) cofnięcie rozporządzeń rządowych, ograniczających kredyt dla Towarzystw zaliczkowych w kasach oszczędności i Towarzystwach asekuracyjnych;

2) w razie wniesienia do Wysokiego sejmu przez Wysoki c. k. rząd projektów do tworzenia instytucji pieniężnych, współzawodniczących z Towarzystwami zaliczkowemi, raczył im odmówić swego poparcia;

3) Wysoki sejm raczy polecić Wys. Wydziałowi krajowemu, by w granicach obowiązujących ustaw, otoczył troskliwą opieką Towarzystwa zawiązane na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873.

* * *

Dzisiaj uderzy stanowcza godzina w sprawie spekulacji giełdowej. Spowiedź miesięczna, zwana likwidacją *in ultimo*, albo pokaże w całej nagości ile grzechów nabroiła gra giełdowa, albo też da nam dowód, że miłosierdzie dla ostrzyganych nieustannie przez spekulację baranów europejskich jest wyższe od jej zbrodni.

Oddać wszelako należy giełdziarzom sprawiedliwość, że ich energia dotrzymuje kroku ich bezczelności. Ile pracy, ile zabiegów rozwinęli oni aby podtrzymać spadające kursa, trudno byłoby opisać na wołowej skórze. Dość np. powiedzieć, że potrafili w poniedziałek urządzić nawet maluczką haussę. Haussa ta była tylko chwilową, trwała godzinę, — ale była i swojem istnieniem obudziła znowu wiarę i nadzieję, tak samo jak budzi w nas nadzieję pogody skrawek błękitnego nieba pokazujący się wśród ciężkich ołowianych chmur jesiennych. Nadto haussa ta przerwała bieg zniżki i już tem samem wywarła pewien psychiczny wpływ; dała bowiem do myślenia, że wielkie potęgi finansowe pracują nad uratowaniem sytuacji, a przynajmniej nad powolną a nie ryczałtową jej sanacją. Dość także przytoczyć i następujący fakt, aby ocenić sprężystość giełdziarzy.

W ostatnich paru dniach giełdy zagraniczne, ratując siebie, zwróciły na rynek wiedeński blisko 12 milionów renty austrjackiej. W normalnych warunkach pojawienie się niespodziewane takiej masy renty powinno było wywołać znaczny jej spadek. Ale znowu znaczny spadek renty byłby pociągnął za sobą degrengoladę wszystkich spekulacyjnych papierów; więc giełdziarze, aby uratować swe benjaminki, zdobyli się na czyn bohaterski, i porwali z rynku nadchodzącą rentę z zagranicy, aby popyt wyrównać z podażą.

Wobec takiego poświęcenia się kół spekulacyjnych można mieć poniekąd nadzieję, że likwidacja nie zarysuje się w zbyt ostrych konturach. W każdym jednak razie nadzieja ta ugruntowana jest na rzeczy dość słabej, bo absolutnie nikt ocenić nie może, jaki nastrój zapanuje w ostatniej chwili. Wszystkich oczy zwrócone są dzisiaj na Paryż, i ztamtąd oczekują hasła, bo targ paryski jest dzisiaj najsłabszym punktem. Tam szwindel gościł najzawzięciej w ostatnich czasach, i strunę finansową najbardziej naprężył. Na żadnym rynku europejskim nie jest ona tak cienką jak w Paryżu, nigdzie nie przedstawia tyle szans do pęknięcia jak w nadsekwańskiej stolicy. Więc kwestja: — czy pęknie czy nie pęknie? — jest owem hamletowskiem pytaniem, które sobie zadaje dzisiaj cały świat finansowy.

Journal des Débats, który nigdy ręki nie podawał spekulacjom giełdowym, i z zasady stał zawsze jak najdalej od świata giełdy, zastanawia się dzisiaj w wstępnym artykule nad finansową sytuacją, i czarnemi barwami rysuje jej horoskop. „Myśmy już kilkakrotnie — pisze on — ostrzegali i w czerwcu i w lipcu; kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na to gorączkowe śrubowanie w górę wszystkich w ogóle walorów, a szczególniej takich, które spekulacja w wyłączną wzięła opiekę, a które już dawno doszły do takiej ceny, że ani odpowiedniego procentu nie przynoszą, ani też usprawiedliwienia nie znajdują w najbardziej różowych nadziejach na przyszłość. Przepowiadaliśmy, że bank francuski, wyczerpawszy swe zasoby, będzie musiał w końcu podwyższyć stopę eskontu. Ale nikt głosu naszego nie usłuchał; wołaliśmy jak gdyby na puszczy. Spekulacja nie przerwała ani na chwilę swej gry szalonej; jak gdyby pijana powodzeniem, pędziła dalej całą siłą pary w tym samym kierunku, i doprowadziła rzeczy do tego, że niektóre papiery — mówimy bez przesady — stoją dzisiaj dwa razy wyżej realnej swej wartości. Tymczasem bank — jak przepowiadaliśmy — podwyższył stopę eskontu na 4 prc., a stopę lombardu na 4½ prc. Odpływ złota do Ameryki, pożyczka włoska i podniesienie stopy eskontowej w Londynie zniewoliły naszą główną finansową instytucję do tego kroku. Ale nam się zdaje, że główne niebezpieczeństwo nie w Ameryce i nie w pożyczce włoskiej, ale w przesadzie spekulacyjnej tkwi, i że jeżeli spekulacja we własnym dobrze zrozumianym interesie nie zatrzyma się i nie zmieni taktyki, to wielka klęska spadnie na Europę." — Tymczasem dotąd spekulacja — jak wiadomo — nie zmieniła taktyki i zmienić, jak się zdaje, wcale jej nie myśli. Najlepszy dowód jest w tem, że, jak podnieśliśmy powyżej, urządziła wśród opałów chwilową haussę, używając do pretekstu tak maluczkiego faktu jak ten, iż zapas gotówki w banku londyńskim podwyższył się w ostatnich dniach o 50 tysięcy funtów.

W sprawie tej rezerwy, której ilość tak potężny wpływ wywiera na finansową sytuację Europy, zaznaczyć musimy to co powiada dzisiejszy *Statist*, londyńskie pismo fachowe. „Rezerwa — pisze on — spadła w naszym banku do skromnej sumy 13 mil. funtów. Jeżeli następny tydzień będzie taki jak był poprzedni, to rezerwa ta zniży się do 12 mil., a jeżeli później z równą jak dotąd siłą odpływać będzie złoto do Ameryki, natenczas pod koniec września będzie bank nasz posiadał zaledwie 10 mil. złota. Początek października zabiera zwykle 2 do 3 milionów; tym więc sposobem w pierwszym tygodniu października ilość złota leżąca w banku wyniesie 7 do 8 milionów; tak szczupłej rezerwy dawno już bank londyński nie widział. Przewidywać więc wypada niesłychane zdrożenie pieniędzy i znaczne podwyższenie stopy eskontu."

Według obliczeń tedy *Statista* rezerwa w tym tygodniu powinna była spaść na 12 mil. Tymczasem w poniedziałek podniosła się o 50.000 funtów. Giełda zaśpiewała jubel i urządziła małą haussę. Ale oczywiście to chwilowe podniesienie się rezerwy nie ma żadnej wartości. W najlepszym razie, to jest jeżeli trwało przez wczoraj i dzisiaj, wpłynie ono na dodanie otuchy przy likwidacji. Ponieważ jednak czynniki wpływające na odpływ złota z banku angielskiego, są silniejsze od czynników wpływających na jego przypływ, więc przepowiednia *Statista* może się bardzo łatwo sprawdzić.

* * *

Czeskie dzienniki z pewną goryczą wskazywały na fakt, że ostatniemi czasy mnóstwo odszczególnień, tytułów, orderów, wyższych nominacyj dostawało się ludziom, którzy poniekąd za zasadę sobie mieli, właśnie na stanowisku swojem urzędowem działać w skrajnym duchu teutońskim przeciw rządom Taaffego i prześladować wszystko co nie jest teutońskiem, o których usunięcie ludność oddawna wołała. Ale jak wiadomo, hr. Taaffe stoi ponad stronnictwami, i nadeszła dzisiaj *Wiener Ztg.* podaje nadanie szlachectwa słynnemu przewódzcy Słoweńców, dr. Bleiweisowi, wicemarszałkowi sejmu krainskiego.

Gdyby wszystkich żydów pędzono z Europy, nie mogłaby *Stara Presse* wszcząć większego wrzasku jak wobec wołań organu plenerowskiego i organu postępowców do posłów centralistycznych, aby zwłaszcza w sejmie czeskim burdy wyprawiali. Półurzędowy ten organ hr Taaffego — rzecz ciekawa, że popierany przez autonomistów gabinet ma tylko organa centralistyczne w swojej służbie — z niesłychaną werwą zaklina posłów centralistycznych, aby owych nawoływań nie słuchali.

„Wszakże największym czynem centralistów było, że sejmy obrali z wpływu politycznego — jakżeż przeto mogą teraz przenosić boje polityczne do sejmów! Tym eksperymentem narazilibyśmy mnóstwo nabytków i ważne zasady. Wszak Czesi (*Pokrok*; ob. nr. wczor.; p. r. *G. N.*) właśnie do tego dążą, aby sejmom nietylko dawną władzę przywrócić, ale owszem do nich całą wagę polityczną przenieść. Mielibyśmy sami torować im drogę? Nadto Czesi wzywają swoich posłów do umiarkowania i zgodliwości; mieliżby Niemcy ściągać na siebie zarzut wywoływania burd?

„Bronić niemiectwa nie należy luźnie, jest to rzeczą wszystkich Niemców z wszystkich prowincyj. Czy chcecie dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego, dla chwilowej, i to wątpliwej korzyści poświęcić konstytucję? W sprawie podatku gruntowego centraliści spróbowali prowincjonalizmu, a czy im to na dobre wyszło? Zamieniając zaś prowincjonalizm ekonomiczny na prowincjonalizm polityczny, zgubilibyśmy konstytucję i centralizm. Prowincjonalizm polityczny, to federalizm — i aż dzwoni nam w uszach niby urąganie tysiąca puszczyków, jeżeli pomyślimy, iżby stronnictwo centralistyczne podało się do torowania dróg federalizmowi."

Podczas gdy w pismach Rzeszy niemieckiej, nietylko w organach Bismarka, ale i w takiej *Gazecie Augsburgskiej*, która jest zaciekłym wrogiem Słowian, zwłaszcza austro-węgierskich, a od Bismarka nie zależy, ciągle się powtarzają najdosadniejsze klątwy na centralisów przedlitawskich, na ich rządy, zasady i taktykę — utracili centraliści już i we Węgrzech resztę podpory. Już to w jednem jest Niemiec mistrzem, a zwłaszcza semityzmem zaprawiony — w robieniu sobie nieprzyjaciół. Na całej kuli ziemskiej Niemiec jest w pogardzie — tak ciągle wszystkie pisma niemieckie utyskują, a zwłaszcza ostatniemi czasy *Kölnische Ztg.* — i nie dość mu jeszcze na tem.

Słyszeliśmy ostatniemi czasy o jakiemś naruszeniu granicy węgierskiej przez wojska rumuńskie. Niestworzone okropności roztelegrafowano z Pesztu o tym gwałcie rumuńskim, całe Węgry poruszyły się, aby odeprzeć ten zamach. Historja nie była tak okropną, jak opisywano — ale zawsze zasługiwała na pochwałę gorliwość Węgrów w bronieniu swej ziemi od wszelkiego naruszenia, choćby tylko bagatelnego pod względem materjalnym. Cóż robią dzienniki centralistyczne! Biorą Rumunów w obronę od „prześladowczej manii Madiarów", i krzyczą, że „niepodobna polityki monarchii czynić zależną od guścików i przywidzeń Madiarów!"

Pester Lloyd, który ciągle dotąd, bodaj mimochodem poważał się brać centralistów pod skrzydła swojej przyjaźni, ujrzał się po takich wycieczkach centralistycznych zniewolonym, odpowiedzieć, co też, choć z bolem, czyni, wołając sarkastycznie:

„Ach te guściki i przywidzenia madiarskie! To centraliści nic by nie mieli przeciw temu, gdyby wewnętrzną politykę Przedlitawii zrobiono znowu zależną od tych guścików i przywidzeń madiarskich, jak ongi za czasów Hohenwarta, — ale zewnętrzna polityka, ale stosunki monarchii do Rumunii, te naturalnie powinny być rezerwowane dla prywatnych pasyjek organów centralistycznych — i Madiarom ani słówkiem pisnąć nie wolno!... Niechaj tedy wiedzą, że kto nie z nami, ten przeciw nam!"

D. 28. b. m. miał jeden z koryfeuszów centralizmu, p. Wolfrum, mowę do swoich wyborców w Karbicach niedaleko Cieplic czeskich. Mowa ta była ustęp za ustępem tylko parafrazą mowy Herbsta w Diecznie; i dlatego nie uważamy za potrzebne ją rozbierać. Tylko dla wiadomości c. k. prokuratorji lwowskiej przytaczamy jeden ustęp tej mowy:

„Okólnik językowy został orzeczeniami najwyższego trybunału dostatecznie napiętnowany. Właściwej swojej tendencji, aby każdy wykształcony umiał po czesku, okólnik ten nie dopnie: przeciw temu oburza się poczucie narodu niemieckiego."

Prokuratorja lwowska znajdzie ten ustęp w nadeszłym dzisiaj numerze *Nowej Pressy* 6.108, z d. 30. b. m. na kolumnie 3. w przedziałce 2. Dodamy, że półurzędowy *Frmdblt.* wielce tę mowę wychwala, i poświęca jej artykuł wstępny.

Kolonia polska Adampol w Małej Azji.

Nie wielu zapewne z czytelników wiadomem jest istnienie tej kolonii, z pieczołowitej opieki śp. Adama księcia Czartoryskiego powstałej, a która dziś przeszło 40 rodzin polskich z 200 duszami płci obcej obejmuje. Po roku to 1849 nieboszczyk książę nabył od księży Lazarystów pewną część należącej do nich ziemi, lasami pokrytej, na której emigrantom polskim rolnikom bezpłatnie osiedlać się dozwolił. Z początku mało było ochoczych, tem bardziej, że wypadało grunt korczować, a w ogóle wychodźcy z bojów grosza nie wynoszą, zatem na potrzeby pierwszego zagospodarowania się funduszów odpowiednich nie posiadają.

---

(37)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Aniola Pańskiego."

(Ciąg dalszy.)

XXIII. Mazur w Texasie.

Minęło kilka tygodni w jednostajnem, spokojnem życiu rodziny Sosnowskich. Małe tylko zaszły zmiany.

Dom i otoczenie całe Szymon wprawdzie przyprowadził był do pewnego porządku, zrobił wygodniejszem nawet przyjemniejszem dla oka; lecz wszystko to zrobił jak mężczyzna. Każdy jego krok w tym punkcie był o ile dosadnym o tyle ciężkim, a czasem niezgrabnym. Dopiero gdy zjechała pani Jadwiga a osobliwie Basia, wszystkie szczegóły pod ich ręką prawdziwie kobiecą i wrodzonym smakiem przybierały inną, harmonijną postać. Pokoje stały się nietylko wygodnemi ale i gustownemi. Basia z pieśnią na ustach upinała firanki u okien, przystrajała kokardami obrazy, uścielała dywaniki, przesuwała sprzęty, tak że ojciec i matka codzień znajdowali swe mieszkanie milszem a nawet wytworniejszem. Naokoło domu Basia umiała w bujnej ziemi, z pomocą Szymona, Adama i Kwaśnickiej, poprzesądzać wonne kwiaty o przepysznych barwach, dziko w tym klimacie rosnących, i większe drzewa z szerokiemi liśćmi: akacje, magnolie, pomarańcze, dzikie jabłonie, brzoskwinie, cytryny, drzewa gumowe. Z pomiędzy tych drzew i kwiatów dom wyglądał ze swoją werandą jak ogromny wazon wśród mniejszych doniczek; a wieczorem otaczała go taka woń balsamiczna, że trudno było nią się nasycić.

Adam, który gorąco we wszystkiem pomagał i jawnie i głośno swą radość okazywał, mawiał do Szymona:

— Czimon wszystko umie, ale miss Basia jeszcze więcej. Czimon, dodawał, jest jak wielki kucharz, lecz miss Basia jak największy cukiernik.

Gospodarstwo domowe powiększyło się: przybyło kilka krów, osłów, kilkadziesiąt świń i kur. Stanisław, który częste robił wycieczki, kupił sobie również pięknego mustanga i obaj, Jack i Ralf żyli w wielkiej przyjaźni. Lecz wszystko to właściwie było zabawką, starczyło dla domu, dodawało zajęcia, ale też nic więcej. Nieraz Szymon siedząc wieczorem ze Stanisławem w cieniu ogrodowego dębu, rozmawiali o tem i zastanawiali się. Ojciec trwał ciągle przy swojem: emigranci muszą przybyć. Szymon głową kiwał niedowierzająco.

— Drogi panie Stanisławie, mówił Szymon, ojca nie przekonamy, może zresztą nie chce się pozbywać tej niewielkiej gotówki, którą jeszcze ma; my, my także coś mamy pieniędzy, my musimy wziąć się tutaj do czegoś.

— Cóż poczniemy? pytał Stanisław.

— Sam jeszcze nie wiem, ale raz trzeba rozpocząć. Czy uważałeś, mój panie; Basia, lubo się sili i ukrywa, ona cierpi okropnie. Wczoraj zeszedłem ją, gdy sama jedna siedziała w altance. Łzy miała w oczach, łzy! nie słyszała mego zbliżenia, bo ziemia miękka; ale ja słyszałem, słyszałem dobrze, jak z jej piersi wyrwały się słowa: Boże mój! Boże! Uciekłem, bo nie mogłem wytrzymać. To jej tęsknota za Józefem, to jej ból nad upadkiem ojca!

Pochylił głowę Stanisław, nie miał rady. Wspomniał tylko, że zamówił dla siostry fortepian. Może ją to rozerwie.

— Rozerwie, przyznaję, lecz czy na długo? Po chwili dodał: — A matka! czy na matce nie widać zmiany? Ona równie kryje się ze swoim smutkiem, ukrywa, jak ciężko boleje nad mężem i córką.

Po tej rozmowie nazajutrz dwóch jeźdźców po myśliwsku ubranych jechało lasem na dzielnych mustangach: Szymon i Stanisław. Strzelby przerzucone przez plecy, wielkie torby myśliwskie, małe worki skórzane przytroczone do siodeł z żywnością. Wybrali się, jak w domu mówili, na zbadanie okolicy; dziś obrali kierunek południowy. Szymon był przewodnikiem. Gdy pierwszy raz był w tej pustyni z Sosnowskim i po całych dniach buszował w borach, na drzewach w pewnych odległościach porobił zacięcia siekierą i podług tych się kierował teraz.

W jakimże celu jechali? Może sami dobrze nie wiedzieli. Chcieli dokładnie rozpatrzyć się w położeniu; może stósowne miejsce, może traf nadarzy im sposobność do jakiej znaczniejszej, dodatniej pracy. I jechali tak razem, czasem rozmawiając, czasem nadsłuchując. Las odwieczny wznosił się na około ponad ich głowami, miejscami gęsty, zarosły, podszyty oryginalnym mchem teksańskim, miejscami rzadszy, jasny, przerywany wolnemi, bujnemi łąkami. Tu przebyli koryto wyschniętego strumyka górskiego, tam przeszli przez czystą jak kryształ rzeczułkę, ówdzie spuszczali się w dół, tam wspinali się pod górę. Wyruszyli byli ze wschodem słońca; upał im nie dokuczał, bo kryli się w cieniu drzew olbrzymich; dążyli ciągle ku południowi, aż koło południa dostali się na kraniec lasu, poza którym ujrzeli rzekę Guadelupe. Postanowili tutaj odpocząć. Konie spętali i puścili na bujną trawę, sami usiadłszy na miękkim mchu rozwinęli prowianty i posilali się.

— W tym kierunku, rzekł Szymon, nie wiele dałoby się zrobić.

— Słusznie, potwierdził Stanisław, trzebaby ogromnej pracy i nadzwyczajnych wkładów.

Konie spokojnie się pasły. Nagle wprawne ucho Szymona usłyszało w lesie daleki szelest. Dał znak Stanisławowi; chwycili za strzelby. Jakoż po chwili, o kilkaset kroków wyżej spostrzegli ogromnego jelenia, który majestatycznie wychodził z lasu i dążył ku rzece. Obaj zerwali się na równe nogi i skoczyli w las. Zamierzali podsunąć się pod zwierzynę i zbliżyć się na strzał. Szybko się porozumieli o kierunku, którym każdemu wypadało dążyć i gdzie się zejść, jakie sobie znaki dawać. Zwierz, czy zwietrzył nieprzyjaciela, czy szła mu tamtędy droga, uspokoiwszy pragnienie, zwrócił się brzegiem rzeki ku zachodowi i chociaż nie bardzo szybko wszelako znacznie odsadził się od pogoni. Stanisław wybrał drogę wedle rzeki, Szymon przedzierał się lasem w tym samym kierunku. Pierwszy po śladach w piasku łatwo mógł wiedzieć o kierunku, którym jeleń poszedł, i umówionym świstem zawiadamiał Szymona. W tej pogoni uszli byli ze cztery mile; jeleń to tu to tam się zatrzymywał, aż w jednem miejscu ślady wskazały, że nagle rzucił się w bok ku rzece, i na drugi brzeg się przeprawił.

— Hoho! — rzekł Szymon zbliżając się na znak Stanisława, — to stary gracz! Wyprowadził nas ślicznie w pole. Lecz tutaj, — dodał oglądając się, — jak widzę, już nie jesteśmy na naszym gruncie; nie ma moich znaków.

— Niech go kula trafi! piękny zwierz, co za rozsochy! — mówił Stanisław, ocierając sobie pot z czoła, i siadając na zwalonym pniu.

Szymon usiadł przy nim i przypatrywał się okolicy. Po chwili rzekł: — Musi tu być niedaleko jakiś osadnik, zaczął las klarować, wiele drzew spalonych, wiele pościnanych, zapewne gdzieś w pobliskości jest jego blokhauz...

Nie dokończył swych słów, bo właśnie posłyszał dalekie tony jakby uderzenia siekierą o drzewo. Nadsłuchiwali... i zaczęli iść za temi tonami. Aż doleciał ich uszów śpiew, jakaś melodja znana.

— Co to jest? — zawołał Stanisław.

Szymon szedł dalej i palcem na coś wskazywał.

W odległości prawie stu kroków, w lesie już wyciętym, stał wózek, zaprzężony osłem; koło wózka krzątał się chłopak może dwunastoletni i nakładał drzewo, a na pniu siedział mężczyzna, oparty o trzonek siekiery, i znanego Szymonowi i Stasiowi śpiewał mazura:

„Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i nie mała;
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów;
Lec najmilse i najzdrowse
Pseciez cłeku jest Mazowse!

Chłopiec pomagał ojcu, nucił z nim razem, a dwa wiersze ostatnie chórem obaj powtarzali ochoczo.

Już nasi myśliwi byli koło śpiewaka. Ogromny pies rzucił się ku nim, lecz chłopak skoczył, objął go za szyję i wołał: — Nie rusz! Zagraj! nie rusz! — Śpiewak wypatrzył się na przybyszów, wzrok utkwił w Szymona i zawołał: — A toż to chyba cud Boga! czy nie poznajecie mnie?

Szymon stał jakby odurzony tem niespodziewanem spotkaniem.

— A wszak ja Pieróg z Góry pod Warszawą! coście go od tego pijanego Irlandczyka w Chicago odbili.

Teraz Szymon go poznał, i nuż witać się, ściskać, opowiadać.

Pieróg nie dał sobie wyperswadować; musieli pójść z nim do jego chaty. — Toby mi moja kobieta dopiero dała, gdybym was puścił bez ugoszczenia.

Wyprawił tedy syna swego z wózkiem naprzód; sami zdążali za nim ku domostwu. Opowiedział im Pieróg, że od dwóch lat tutaj osiadł, ma już ładne gospodarstwo, które co rok rozszerza uprawionem polem. W domku zwinna gosposia uradowana gośćmi rodakami, wydobywała rozmaite przysmaki: pierogi kukurydziane, miód, mięso wędzone.

Gdy sobie podjedli, gospodarz zapytał: — A cóż wy tutaj robicie?

Opowiedzieli mu wszystko, a Szymon wynurzył i swoje nadzieje i obawy. — Cóżbyście w tym wypadku radzili? — zapytał.

— Moja rada słaba, jam prosty człowiek. Kiedy stanąłem tu na miejscu, w tej pustyni z żoną i dzieckiem, nie umiałem sam sobie dać rady ani pomocy.

— I cóżeście poczęli? — zapytał Stanisław.

— A cóż? Zostawiłem żonę z chłopcem i poszedłem po radę do swoich do Panny Marji. Radzę wam postąpić tak samo.

Stanisław i Szymon pożegnali dom poczciwego brata Polaka; krótszą drogą dostali się do swoich koni, i znanemi drożynami wrócili późno do domu.

(C. d. n.)

Z tem wszystkiem, po wojnie krymskiej liczba osadników znacznie się powiększyła, a byłaby nierównie znaczniejszą, gdyby wyzuci z sił fizycznych i zasobów materjalnych biedacy, byli w stanie karczunku dokonać, — chaty pobudować, pola obsiać, chociaż jedną krówkę kupić i kilka przynajmniej miesięcy przeżyć.

Kolonia Adampol, od Bosforu o parę godzin drogi oddalona, położona jest na dosyć wyniosłym nad poziom morza gruncie, lasami zewsząd otoczona, w wodę dostatecznie zaopatrzona, a nosi na sobie piętno czysto-polskiej wsi. Chaty wygodniejsze, obszerniejsze i czystsze od naszych włościańskich, utopione są w gaju drzew owocowych: grusze, jabłonie, śliwy, wiśnie, morele i pigwy głównie zasiedlają te sady. Trudność jednak w karczowaniu, nie pozwoliła osadnikom rozszerzyć w taki sposób swych posiadłości, aby trzodzie chlewnej swobodne pastwiska zapewnić mogły. Również utrudnia okolica lesista chów owiec, tracących swą wełnę na krzakach. Muszą zatem poprzestawać na bydle rogatem, z którego otrzymywane masło, po polsku robione, korzystnie w tutejszych poselstwach sprzedają.

W ogóle stan materjalny dosyć pomyślny, a mógłby istotnie stać się kwitnącym, gdyby administracja gminy należycie urządzoną i sprawowaną była. Jest tu wprawdzie kościółek, do którego dojeżdża — od czasu do czasu — kapłan z tutejszego zakonu Lazarystów św. Benedykta, zdaje mi się Szlązak; nie bardzo wprawnie po polsku mówiący, co jest niedostatecznem, bo wpływ gorliwego, miejscowego duchownego zbawiennieby wpływał na wielu wątłego charakteru osadników, ale niema wcale szkoły, a dzieci nie mało i chęci do nauki nie braknie. Zaradzał niedostatkowi temu, o ile mu sił starczyło, śp. Biegański, kapitan wojsk narodowych z 1831 r., lecz od śmierci jego (25. lutego rb.) niema komu się zająć podrastającą dziatwą polską. Biegański, lubo 80-letni przeszło starzec, od chatki do chatki, z trudnością z wieku pochodzącą, przechodził, i o ile mógł oświatę krzewił. Dziś niema komu tem się zająć, a osamotnioną, lesistą kolonię zasila tylko pewien rodak, przesyłając tam wielkopolskie pisemka: *Niedzielę*, *Oświatę* i *Gońca*, dobre dla starszych, a na potrzeby młodzieży niedorosłej niedostateczne.

Wspomniałem o administracji. Jakkolwiek książę jest właścicielem gruntu i żadnych czynszów od osadników nie pobierał i nie pobiera, jakkolwiek kolonia cała zostaje pod protekcją francuzką, stosunki księcia z Lazarystami dopiero od kilku miesięcy stanowczo, z powodu zamiany pewnej części ziemi, uregulowane, nie dozwalały czynniej zająć się losami kolonii, a w każdem towarzystwie, społeczeństwie, niestety! zawsze chwasty i kąkol napotkać można. Ludzie spokojni, pracowici, prawdziwie duchem polskim ożywieni, wywiązując się z swych gospodarczych powinności, nie wdzierają się na urzędy, nie tworzą intryg, nie sieją niezgody między tułaczą bracią, ale też i nie umieją, będąc uczciwymi, używać środków sprężystszych, zapobiegających nadużyciom, z czego zwyczajnie wichrzyciele, własny interes na celu mający, korzystać umieją.

Nie wymieniam nazwisk tych ostatnich; — dosyć, że trzech niedobrych, rzec można, ludzi, pragnących powoli owładnąć całą kolonią, założyli szynki, a otwierając kredyt i zachęcając do picia słabego charakteru osadników, utworzyli sobie stanowisko, gwałtem zrzucili wybranego wójta, jednego z pośród siebie na urząd ten powołali, i gospodarkę gminy od sprzedawania nie swojego lasu rozpoczęli. Nie dosyć na tem; jeden z najpracowitszych i najuczciwszych kolonistów, pragnąc wyposażyć swą córkę, kupił grunt w większej części wykorczowany od kapitana K., w Paryżu przebywającego, i kontrakt kupna przez księcia Władysława potwierdzony został. Ale nasi szynkarze, nie zważając wcale na ten akt, dobrawszy sobie kilku intrygantów, po większej części rozpojonych przez nich, przemocą obsiedli ów grunt, a część jego niewykorczowaną oczyszczać z drzew, między któremi wiele orzechów (włoskich) się znajdowało, zaczęli, zabierając zarazem na swój użytek wykorczowane drzewa, — wniesiona do konsula francuzkiego sprawa, rozstrzygniętą została na rzecz prawego właściciela. Jednakże zacny a nam życzliwy konsul, zamierzając uspokoić zwaśnione umysły, wyjednał od poszkodowanego, że nie tylko pretensji za szkody poczynione nie rościł, lecz nadto zgodził się zapłacić za karczunek, pozbawiający go wielu drzew owocodajnych. Aby uśmierzyć ostatecznie zatargi, konsul jeneralny udaje się z wicekonsulem na kolonię, i tam na miejscu wypłaca napastnikowi złożone przez poszkodowanego pieniądze. Lecz nazajutrz po odjeździe konsula, gdy właściciel z trzema swymi krewnymi udał się na swój grunt dla skoszenia trawy w miejscu gdzie ma być wzniesiony dom, banda szynkarska napada na nich, niesie razy pałkami, wydziera kosy, przyczem dwóch z nich kaleczy się, lecz zdobywa kosy.

Udaje się znowu napadnięty do konsulatu, — a przeciwnie, napastnicy do władz tureckich w Skutari, gdzie oświadczają, iż są rajami, poddanymi sułtana i że nigdy żadnej innej protekcji nie zażywali. Turcy, naturalnie władze porządku, oburzeni obecnie na Francuzów, powołują napadniętych przed swój sąd, spieszy tam także drogoman ambasady francuzkiej i adwokat przez konsulat wyznaczony, i mimo że dowodzi, iż właściciel na swym gruncie napadnięty, tylko się bronił, mimo że stawia świadków udziału w tej walce nie mających, sąd turecki świadectwo ich uchyla, za świadków przyjmuje napastników i jednego z napadniętych na 15 dni więzienia i 6 lir tureckich grzywny skazuje, polecając natychmiastowe zamknięcie skazanego. Wówczas p. Ferté, drogoman, oburzony podobnym wyrokiem, ujmuje pod ramię swego protegowanego, i z pośród rozzłoszczonych Turkaszy wyprowadza. Ztąd sprawa oparła się już nie o konsulat, lecz o ambasadę. Tymczasem znaleziono w archiwach konsulatu, że napastnicy są także protegowanymi francuzkimi, i że dla tego tylko narodowości polskiej się wyrzekli i rajami stali, aby sobie przychylny wyrok znajomemi tu środkami uzyskać. Gdyby zatem jutro inna zbrodnia sumienie ich obciążyła, mogliby także stać się Moskalami, byle tylko kary uniknąć. Nie tak atoli zapatrują się na rzecz tę Francuzi, i ztąd sprawy koloni stały się dziś przedmiotem korespondencji ambasady z Portą.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Lwów, 28. sierpnia.

(Y) Nadzwyczaj prędko i bez wszelkiego oporu przyjęło się ogólne przekonanie o niezbędnej konieczności budowania dróg żelaznych, których zadaniem byłoby ułatwienie ruchu towarowego i osobowego w najszerszym zakresie.

Trudniej jednak znaleźć u publiczności a nawet w kołach, które lubią zwać się fachowemi, jasne pojęcie, którym liniom kolejowym dać pierwszeństwo, i jaki system przy założeniu linij kolejowych budować się mających, ma być zachowany, by takowe wszelkim wymogom odpowiadały.

Budowa nowych linij kolejowych tylko w tym razie przyniesie może korzyści krajowi i państwu, jeżeli się przy założeniu kolei dokładnie zważy nietylko, w jaki sposób, ale także w jakim czasie ma być budowaną.

Postępując bez systemu, bez dokładnie rozmyślanego planu, w jakim porządku budować należy pojedyncze linie kolei żelaznych, naraża się często kraj i państwo na niepowetowane straty.

O ile pod względem czasu i miejsca dobrze i racjonalnie założone drogi komunikacyjne przyczyniają się i przyczynić się muszą do rozwoju stosunków handlowych, do podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu, do podniesienia produkcji kraju, o tyle źle poprowadzone i nie w porę wybudowane drogi komunikacyjne nakładają na kraj ofiary, którym najczęściej sprostać niemoże.

Brak systemu w zakładaniu dróg komunikacyjnych w Austrji w ogóle, a w szczególności brak systemu w prowadzeniu dróg żelaznych w Galicji, czuć się daje we wszystkich gałęziach rozwoju kraju, a szczególnie w stosunkach handlowych.

Z wyjątkiem jednej linji drogi żelaznej, która przechodząc wzdłuż kraju od granicy moskiewskiej może pod względem taryfowym lepiej poruszać się może, i której w tym względzie nie ... z światowym handlowym, wszystkie inne koleje w kraju są tak prowadzone, że pod względem taryfowym zupełnie od niej są zależne.

Przez wybudowanie kolei Transwersalnej zmienia się cokolwiek te stosunki; monopol ustanie wprawdzie, a raczej ograniczy się tylko do pewnego punktu. Stosunki bowiem lokalne kolei Transwersalnej — spowodowane położeniem geograficznem, niekorzystne spady, wreszcie większa długość tejże, tylko w ograniczonej mierze i przy największej oszczędności w budowie i administracji pozwolą utrzymać niezbędną konkurencję w cenach taryfowych wobec kolei starej, zagospodarowanej i zamożnej, a najbardziej wobec kolei, która w kraju naszym z powodu swego położenia ma najtańsze i najłatwiejsze warunki, pod któremi ruch prowadzić się da.

Jeżeli się dalej zważy, że z 18½ miliona ton zboża różnego gatunku, które Austro-Węgry w przecięciu z ostatnich 5 lat co roku na zewnątrz wywożą, prawie ⅔ tej ilości przypada na północny zachód tj. do północnych Niemiec i do Anglii; jeżeli się dalej zważy, że Galicja sama bardzo poważną ilość tego zboża produkuje i przeważnie w tę stronę wywozi; a wreszcie względni, że wielka bardzo część zboża produkowanego na moskiewskiem Podolu na Wołoszczyźnie i Besarabji i zboże z całej górnej Wołoszczyzny kolejami kraj nasz przecinającemi również do północnych Niemiec i do Anglii się przewozi: to przychodzi się do przekonania, że obniżenie w cenach taryfowych tylko dla towarów przewozowych i wywozowych, który z wybudowaniem kolei Transwersalnej na korzyść producentów i handlarzy zboża wywołać się da, nie będzie i nie może być wystarczającą, i że koniecznem jest starać się o nowe, krótsze, a tem samem i tańsze drogi dla wywozu i przewozu zboża.

Droga ta nowa powinna najkrótszą linią połączyć przystanie morza Bałtyckiego z Galicją a ze względu na stanowisko, jakie stolica kraju pod względem handlowym zająć powinna, droga ta jako główna arterja handlu przez Lwów prowadzić musi.

Projektowana linia z Jarosławia przez Rawę do Sokala nie zastąpi tej drogi i nie może nigdy stać się tą niezbędną ważną arterją, służącą do wywozu zboża, nawet gdyby ją przedłużono i połączono kiedyś z kolejami moskiewskiemi; ma ona tylko znaczenie czysto lokalne, i jeżeli można mówić o zadaniu, jakie spełnić ma, to streszcza się takowe w tem, że służyć ma celom specjalnych interesów a nie ogólno-krajowych, bo przecież nikt z Podola nie wyszle zboża do Jarosławia, ażeby ztamtąd na Sokal, Hrubieszów i Warszawę dostało się do Gdańska.

Reprezentant lwowskiej Izby handlowej w czasie zwołania komisyj rewizyjnych tej trasy, nie wystąpił przeciw budowie tej linii, bo Izba handlowa z zasady przeciw jakiemukolwiek pomnożeniu i ułatwieniu komunikacyj występować nie może i nie powinna, w uwagach swoich jednak wyraźnie zaznaczył, że linia ta jako lokalna nie ma obecnie znaczenia ogólniejszego, a jako wywozowa nie ma przyszłości.

Kolej żelazna ze Lwowa na Żółkiew ku północy do granicy Królestwa przez Sokal do Hrubieszowa, jest linią niezaprzeczenie ważną pod względem handlowym, i powinno być zadaniem kraju i wszystkich o rozwój handlowy tegoż dbających, dążyć do uzupełnienia sieci kolei pod względem znaczenia handlowego pierwszorzędnych, choćby z braku funduszów wypadało wszystkie te linie budować tanio, t. j. podług przepisów obowiązujących dla kolei drugorzędnych.

Głosy z kraju.

(*W sprawie obsadzenia posad przy kolei Transwersalnej.*)

I.

W miesiącu lipcu br. okazała się w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* korespondencja z Wiednia, która przybierając oficjalnie tajemniczą formę, pozwalała domyśliwać się, że nasi dygnitarze we Wiedniu, znając smutne stosunki techników krajowych, z całem poświęceniem i w pocie czoła pomimo kanikuły lipcowej pracują i nad tem przemyśliwają, ażeby nie pokrzywdzono techników krajowych w obsadzaniu posad i rozdawaniu przedsiębiorstw przy kolei Transwersalnej. Nie jednemu biednemu technikowi miło się zrobiło na sercu, że tak zapraszająco, chociaż cokolwiek obcesowo biorą nas w opiekę, którzy przez długie lata pokutujemy li za to jedno głupstwo młodości, że najpiękniejszy czas życia poświęciliśmy studjom technicznym. Szanowny korespondent *Gazety Lwowskiej* stworzył jednem pociągnięciem pióra nową erę w naszym świecie technicznym, rozdmuchał iskrę nowej nadziei, i przywołał do życia niejednego usychającego z głodu i rozpaczy dyurnistę w sądzie lub w finansowej dyrekcji, wskrzeszając w nim dawne wspomnienia, że kiedyś skończył, i dobrze skończył technikę na to tylko, ażeby cierpiał męki Tantala, i służył jako odstraszający przykład dla młodszej generacji, któraby w młodzieńczej nierozwadze w podobny sposób zaawanturować się chciała.

Dokonane atoli obsadzenie posad technicznych przy kolei Transwersalnej zadało kłam obiecankom korespondenta, które się tylko okazały złośliwą mistyfikacją dla obałamucenia łatwowiernych i dla pokrycia postępowania, któremu wypadało nadać przyzwoitą formę. Zresztą miała owa korespondencja także swoją praktyczną stronę, przyczyniła się albowiem znacznie do powiększenia konsumcji 50-centowych stempli.

Dosyć jest przejrzeć listę nowo mianowanych urzędników technicznych kolei Transwersalnej, ażeby nabrać przekonania, że korespondent sam wymyślił baśń, że w Wiedniu czekają tylko na podania galicyjskich techników. Możemy temu panu udowodnić, że trzy części mianowanych nie znają nietylko polskiego, ale w ogóle żadnego słowiańskiego języka; dalej, że podania wielu naszych inżynierów, nawet starszych, z wieloletniem doświadczeniem i przez rząd antoryzowanych, odrzucono, a przyjęto wprost z ławy szkolnej techników Niemców. Zdawałoby się, że nie przeglądano nawet podań, czego najlepszym dowodem, iż obecnie niby poszukuje dyrekcja budowy geometrów, pomimo że podania geometrów naszych tworzą całe fascykuły w c. k. dyrekcji budownictwa kolei, a w końcu możemy mu zakomunikować, w jaki sposób został przyjęty nowo mianowany inżynier przez swego szefa. Oto temi słowy! „Sie sind nicht deshalb aufgenommen worden, dass Sie ein Pole sind, sondern nur deshalb, dass Sie der Landessprache mächtig sind.“

Wierzymy chętnie, że rząd nam sprzyja, bo ma na to dowody, że zasługujemy na wszelkie względy. Z drugiej jednak strony czujemy aż nadto, że dyrekcja budowy kolei żelaznych, której z rządem nie identyfikujemy nietylko nie sprzyja krajowcom, ale tendencyjnie ich ignoruje. W tej dyrekcji wpływ pp. Witteka i Lotta zdołał sparaliżować i zniweczyć zabiegi całego kraju o uwzględnienie elementu krajowego przy rozdawnictwie posad przy kolei Transwersalnej.

Że i nasze osobistości wpływowe wcale nie otaczają interesów kraju taką opieką, o jakiej pisał nam korespondent urzędowej *Gazety Lwowskiej*, to najlepszy dowód w tem, że nie mieli odwagi tyle wyrobić dla krajowców co każdy nawet niższy urzędnik dyrekcji budowniczej mógł z łatwością wyrobić dla swego pupila. Ale to nas ostatecznie nie tak bardzo dziwi, bo nasza delegacja ma tylko do wykazania rezultaty z wyższej polityki, a sprawa techników krajowych może tylko prostaczków interesować. Nieodżałowany ś. p. Gołuchowski zdołał za rządów absolutnych, wcale niesprzyjających krajowi, jednym zamachem pióra oczyścić Galicję z biurokracji, a sześćdziesięciu posłów polskich nie posiada dzisiaj nawet na tyle wpływu, ażeby w czasach okrzyczanej wolności zapewnić umysłowym pracownikom zajęcie a kraj uchronić od nowego napływu krzewicieli germanizmu.

Technik-*Niedesperat.*

II.

W mowie budżetowej Jego Ekscel. pan dr. Dunajewski powiedział, że liczby trzeba umieć czytać, odnoszę się przeto do wiadomości podanej przez *Presse* co się tyczy urzędników przy kolei Transwersalnej, która donosi, że na tejże linii jest 80 Polaków, 39 obcokrajowców, a 17 innych narodowości, władających jednak językiem krajowym.

Zestawiwszy to liczebnie na 136 urzędników, byłoby 80 Polaków tj. 58 procent, chociaż pan minister handlu na rezolucję Koła polskiego powiedział i przyobiecał, że obsadzi 80 prct. krajowcami, zatem niedobór dziś wynikły wynosi 22 prct.

Gdy jednakowo weźmiemy rangi a przeto i płace urzędników za podstawę, tj. rozróżnimy śmietanę od serwatki, to natenczas niedobór będzie daleko większy. Krajowcy zajmują bowiem z bardzo małemi wyjątkami prawie tylko najniższe posady, przeto ich płace w stosunku do obcokrajowców wynoszą 30 prct., t. j. obcokrajowcy piastnją jako „kulturtregery“ rangi inżynierów, mają po 100 złr., a krajowcy należąc przeważnie do klasy „elewów“, zaledwo po 30 złr. miesięcznie pobierają, bo dodatków przecie nie można rachować do dochodów. A co się tyczy liczby statystycznej, to nie można wciągać figurantów i woźnych do liczby urzędników.

Z tej to cyfry widzimy najdokładniej *die Berücksichtigung der Resolution der galizischen Delegirten*, którzy gdyby przeprowadzili byli administrację i zarząd budowy kolei Transwersalnej w języku krajowym, natenczas daty statystyczne powyższe byłyby inne.

Niechaj przeto Wysoki sejm weźmie pod uwagę i przy zatwierdzeniu sumy na wykupno gruntów zastrzeże, aby komisja dla wykupna gruntów w języku krajowym funkcjonowała i była kierowaną przez urzędnika państwowego, tak jak na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej z zadowoleniem przeprowadzono, aby w skład komisji wchodzący urzędnicy władali językiem krajowym, gdyż takowa ma prowadzić swą czynność nie na koszt państwa, tylko kraju.

Ziemie polskie.

Z Wołynia piszą do *Dz. poz.*: Korzystam ze sposobności, aby wam przesłać choć kilka ztąd słów. Otóż przedewszystkiem powiedzieć wam muszę, że wszyscy tu niemal obywatele przejęci są wielkim strachem. Ogólne bowiem panuje tu przekonanie, że jak tylko zbiory z pól zwiezione zostaną, zacznie się palenie stodół i chat. To też wszyscy na gwałt zboże i budynki asekurują. Takie same wieści krążą nietylko u nas ale i po całej Moskwie. Sądzę jednak, że tak źle nie będzie, i że wieści te rozpowszechniają towarzystwa asekuracyjne. Bo w ogóle w gubernii naszej spokój zupełny; prawda, że nań wpłynął czas obecny, najwięcej pracy pochłaniający, bo czas żniw. Dopiero po żniwach zacznie się pijatyka a z nią może i propaganda w rozmaitych kierunkach i niepokoje. W ogóle czas jesienny zawsze najgroźniejszy, bo obfity w jarmarki i odpusty. Podbudzaczy zaś nigdy nie brak, nawet w tak spokojnym zakątku, z jakiego wam piszę. Policja wszakże jak tutejsza, jest dość sprężystą. W jesieni, jak mówią, ma się zacząć wysiedlanie żydów ze wsi. Spisy już w tym względzie ukończone. A cichaczem *per fas* i *nefas* osiedliło się ich dość po wsiach. Obywatele emigrują do miast a żydzi na ich miejsce się osiedlają, pracują pośród ludu. W jednej sąsiedniej wsi, gdzie dawniej było ich dwie familie, dziś jest czterdzieści. Popi siedzą cicho, bo zdają się sami być w strachu. Czują, że ruch dzisiejszy może się i przeciw nim skierować.

Im dalej, to jest im bliżej ku Dnieprow, tem obywatele więcej spłoszeni. Są domy, w których żyją jak Turcy, to jest spakowani. Co do mnie, to zdaje mi się, że obawa ta przesadzona; bo nie dostrzegłem nigdzie objawów wrogich w ludzie, choć gdzie niegdzie czynownicy i chłopi odzywali się w duchu hajdamackim. Ostatni robili to po pijanemu.

Przy tej sposobności za pośrednictwem pisma waszego interpeluję rząd moskiewski a właściwie władze miejscowe w sprawie następującej:

Dwa lata temu w Passawej, w powiecie dubieńskim, był pożar. Na obronę zjechali się bliżsi obywatele. Ogień szerzył się ku budynkom dworskim i zajął już płot przytykający do nich. Jeden z obywateli rozkazuje płot rozrzucić, aby przerwać dalsze szerzenie się ognia. Starszyna, obecny również na miejscu pogorzeli, ale nieprzytomny, bo bardzo pijany, zabrania chłopom rozebrać płot i woła: „Niechaj Lachy horiat“ (niech się Lachy palą). Chłopi nie posłuchali go i płot rozebrali. Otóż obywatel podał na tego starszynę skargę do sędziego pokoju. Ten nie przyjął jej, zasłaniając się niekompetencję i twierdząc, że starszyna jest także czynownikiem, więc z zażaleniem na niego należy się udać do władzy administracyjnej. Podano więc skargę do gubernatora i... sprawa przepadła Ani słychać o niej, a ten zacny starszyna urzęduje i tryumfuje. Oto gdzie kiełkują chwasty, a rząd i władze patrzą na rozrost ich obojętnie i dopiero kiedy nagle jaskrawo wyskakują na wierzch — siłą im ale po fakcie zapobiegają.

Otóż — przedstawiwszy fakt powyższy, co do którego tysiące jest świadków, pytam się gubernatora żytomirskiego, dlaczego nie pociągnął do odpowiedzialności owego starszyny? Czyby czasem nie uważał, że rzecz ta cała jest w porządku, i że taki postępek starszyny, ponieważ odnosi się do Lachów, nie zasługuje na skarcenie?

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego za czas od 1. kwietnia po koniec lipca.

Uchwalono sprawozdanie do wys. sejmu w przedmiocie wydzielenia miejscowości Łęg ze związku z gminy Czyżyny a utworzenia z Łęgu osobnej gminy administracyjnej.

Zarządzono zbadanie gospodarki gminnej w Stryju, Starejsoli, Staremmieście i Wojniczu.

Udzielono radom powiatowym w Przemyślanach, Krakowie i Mościskach zezwolenie do zaciągnięcia pożyczek.

Zatwierdzono uchwały rad powiatowych w Myślenicach i Krakowie w przedmiocie założenia powiatowych kas oszczędności.

Załatwiono 142 rekursów w sprawach gminnych, budowniczych i dyscyplinarnych.

Uchwalono sprawozdanie do wys. sejmu w przedmiocie zaprowadzenia internatu dla uczniów seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

Zatwierdzono uchwałę kuratorji fundacji hr. Skarbka, którą przyjęty został do zakładu emerytury dla artystów sceny polskiej we Lwowie p. Bronisław Dębicki, artysta tejże sceny.

Załatwiono rachunki fundacji hr. Stanisława Skarbka za rok 1879.

Mianowano aplikantem przy archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie p. Oswalda Balzera, aplikantem zaś przy archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie p. Tadeusza Rybickiego.

Odczytano najwyższe postanowienie z dnia 6. kwietnia b. r., którem cesarz raczył przyjąć najmiłościwiej do najwyższej wiadomości rozprawy ostatniej sesji sejmu krajowego.

Na żądanie wielkiego ochmistrza dworu o przesłanie planów zamku królewskiego na Wawelu, polecono sporządzenie takowych p architekcie Tomaszowi Prylińskiemu, a mianowicie zdjęcie planów zamku, jak istniał za czasów rezydencji królów polskich i zdjęcie jego teraźniejszego kształtu, niemniej jego otoczenia.

Uchwalono proiekty aktów prawnych, tyczących się fundacji pod nazwą „Zakłady Baworowskiego“, akt fundacyjny fundacji stypendyjnej Pawła Kretowicza i akt fundacyjny fundacji Mikołaja Aywasa.

Uchwalono projekt nowej ustawy konkurencji kościelnej.

Mianowano członkiem dyrekcji ochrony chłopców pod opieką św. Antoniego we Lwowie, JE. Włodzimierza hr. Russockiego, zastępcą zaś jego p. Józefa Prns Jabłonowskiego.

Mianowano administratorem majątku nieruchomego fundacji ś. p. Antoniego Dydyńskiego p. Stanisława Mikołaja Dydyńskiago.

Zrobiono propozycję do tronu w celu nadania opróżnionego miejsca fundnszowego w c. k. akademii Marji Teresy i siedmiu miejsc funduszowych w c. k. zakładach wojskowych.

Wydano certyfikaty szlachectwa: pp. Ludwikowi Czermińskiemu i synom tegoż: Feliksowi Stanisławowi i Kazimierzowi Michałowi Czermińskim; Aleksandrowi Zarębie i synowi jego Zygmuntowi Marjanowi Arnoldowi Zarębie; p. Antoniemu Wacławowi Gołkowskiemu, Wincentemu Podlewskiemu, Władysławowi Janowi Walentemu Janowiczowi, Ignacemu Karolowi Boromeuszowi Janowi Chrzcicielowi, Eugeniuszowi Henrykowi Janowi, Teodorowi Edmundowi Janowi i Juliuszowi Gustawowi Janowi Kasparkom, Leonowi Alfredowi Antoniemu i Wiktorowi Poźniakom, Jakóbowi Bołoz Antoniewiczowi z Padwy Romanowi, i Karolowi Fortunatowi Paparom, Leszkowi Stanisławowi Wiśniewskiemu, wreszcie Władysławowi Józefowi i Henrykowi Jakubowi Różańskim.

W myśl uchwały wys. sejmu krajowego z dnia 23. lipca 1880 poparł Wydział krajowy usiłowania korporacyj przemysłowych, dążące do tego, aby: 1) siedziba jeneralnej dyrekcji kolei Transwersalnej była w Galicji; 2) aby język polski był językiem urzędowym tej kolei; 3) aby przy budowie jej zapewnić użycie tylko krajowych inżynierów, przemysłowców i dostawców, jakoteż, aby budowa tej kolei nie jednemu lub dwom obcym przedsiębiorstwom większym, lecz mniejszym spółkom krajowym partjami oddaną była.

Zatwierdzono uchwały rad powiatowych w Czortkowie, Gorlicach, Stanisławowie i Tłumaczu, powzięte w sprawie datków dobrowolnych na wykupno gruntów pod kolej Transwersalną.

(C. d. n).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 31. sierpnia.

* **Temperatura** podniosła się do 18 stopni. Jeszcze wczoraj po południu wypogodziło się i dziś mamy dzień bardzo piękny, a nadto i nadzieję na dalszą pogodę. Nadzieje te wskrzeszają myśl urządzenia festynów pogrzebanych w ciągu niesprzyjającego im lata. Zdaje się, że piękna zwykle jesień nasza — nie zawiedzie.

* **Do ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego** powołano z Wiednia specjalistę dr. Ultzmana, który zgodził się zupełnie na dotychczasową ordynację lekarzy lwowskich i zapewnił, że ks. arcybiskup wkrótce powróci do zdrowia.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 1. września b. r. o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym niezałatwione na ostatnich posiedzeniach sprawy.

* **Festyn.** Zapowiedziany w lipcu festyn akademicki odbędzie się w niedzielę dnia 18. września z niezmienionym programem.

* **Recepisy pocztowe.** Nowo u nas wprowadzone pocztowe recepisy na listy rekomendowane nie cieszą się szczególniejszą sympatją publiczności. Są to tak małe świstki papieru, że mogłyby raczej mieć pretensję do poświęcenia się na użytek przy zawijaniu karmelków, jak do stanowienia dokumentów urzędowych, w pewnych wypadkach szczególniej ważnych. Jest to kawałeczek papieru zupełnie zadrukowany i zapisany, który przychodzi do ręki adresata w takim stanie, że adresat nawet nie wie gdzie położyć swój podpis — a o wyrażeniu daty, miesca itp. marzyć mu nawet nie wolno. — Swego czasu wydano w Austrji polecenie ministerjalne, aby ze względów oszczędności, urzędy pisały do siebie odezwy zamiast na półarkuszach — na ćwiartkach. Ćwiartkowa ta korespondencja nie żyła jednak długo. Dlatego wątpić należy, aby te świstkowe recepisy utrzymały się przy życiu. My życzylibyśmy im jak najrychlejszego przeniesienia się na łono nieudałych prób oszczędności — i wiecznego tamże spoczynku.

* **Sprawca kradzieży** w kościele Panny Marji w Krakowie został ujęty. Jest nim Teofil Bielecki, ślusarz ze Lwowa, liczący lat 26. Po dokonaniu kradzieży ptaszek ów lwowski, na wzór owego orła, co tylko po posiadłościach króla duńskiego podróżował, obrał sobie rezydencję w hotelu Lwowskim. Aresztowany został w jednej z restauracyj. Znaleziono przy nim prawie wszystkie skradzione pieniądze w różnej monecie w ilości przeszło 250 złr., z wyjątkiem kilkunastu reńskich, za które sprawił sobie ubranie.

* **Ogłoszenie konkursu.** Niniejszem ogłasza się konkurs do 25. września r. b., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze nauk inżynierskich w tutejszej c. k. szkole politechnicznej. Ta posada, do której przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr. w. a., będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od 1. października r. b. po koniec września 1883 r. Podania o powyższą posadę, wystosowane do kolegium profesorów c. k. szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

* **Zarząd lwow. chóru męskiego** zaprasza swych członków na próbę, która się odbędzie we czwartek dnia 1. września b. r. o godz. 7. wieczorem w sali kasyna miejskiego.

* **Fotografie** przedstawiające epizody z podróży cesarza po Galicji, a złożone w album, kosztujące 12 zł., sprzedawane będą każda oddzielnie na festynie, który w dniu 4. bm. urządza Harmonia w ogrodzie hotelu Georga, na rzecz odbudowania teatru w Pradze. Tym sposobem nastręcza się publiczności łatwa sposobność nabycia tych fotografij oddzielnie, co dla tych, którzy nie chcą kupować całego albumu, jest bardzo wygodnem, z drugiej zaś strony łączy się z tą wygodą i możność wzięcia udziału w składce na szlachetny cel. P. Trzemeski, w którego zakładzie fotografie te zostały wykończone, ofiarował czysty dochód także na cel odbudowania spalonego teatru.

* **Zmarli we Lwowie:** Samuel Hudak, porucznik piechoty lat 50.

* **Pułkownik Protopopów**, którego aresztowano w Przemyślu za zdejmowanie planów fortecznych, a który nawiasowo powiedziawszy, nie został jeszcze odstawiony do granicy ani nie uciekł, jest jednym z najpierwszych i najdzielniejszych uczniów szkoły jeneralnego sztabu w Petersburgu. Krótko przed ostatnią kampanią turecko-moskiewską wystąpił on z wymienionej szkoły, został przydzielony do jeneralnego sztabu gwardji i w tym charakterze odbył kampanię nad Dunajem. W wojnie tak się odznaczył, że został mianowany kapitanem a w r. 1879 został umieszczony przy pełnomocniku wojskowym w Konstantynopolu, pułkowniku Filipowi w celu tajemnego zdejmowania planów fortyfikacyj naokoło Konstantynopola przy wjeździe do Bosforu i Dardaneli, tudzież na wybrzeżu Małoazjatyckim, co wszystko spełnił dokładnie jako człowiek wykształcony fachowo i uzdolniony. Podczas afery Dulcignańskiej i niezałatwionej jeszcze dotychczas grecko-tureckiej kwestji granicznej, mianowano go podpułkownikiem i posłano w tajnej misji do Cetynii i Aten, jako sprawozdawcę wojskowego. Protopopów jest jednak człowiekiem zanadto ruchliwym, aby mógł długo pozostać na jednem stanowisku, znikał on nieraz bez śladu i trudno było wiedzieć co się właściwie z nim dzieje; i tak n. p. podczas gdy w moskiewskiem poselstwie w Konstantynopolu utrzymywano, że znajduje się on w Atenach — był on zupełnie gdzieindziej. Austrjacka ambasada w Konstantynopolu, jakkolwiek działalność jego dotyczyła austrjackich interesów, nie jest w możności podać dokładnego obrazu jego czynności podczas pobytu na Wschodzie. Przed berlińskim kongresem tak stały rzeczy, że była możliwość konfliktu między Moskwą a Austrją, zaczęli więc Moskale robić pewne wojskowe przygotowania, aby w danym razie przeszkodzić szybkiemu wtargnięciu armii austrjackiej przez północno-wschodnią granicę. Studjowanie tej kwestji i wypracowanie odpowiedniego planu powierzono pełnomocnikowi wojskowemu w Konstantynopolu pułkownikowi Filipowowi i jego *alter ego*, Aleksandrowi Protopopowi, który był jeszcze kapitanem jeneralnego sztabu. Plan ten został wypracowany a polegał na tem, że w razie wojny miała wkroczyć do Galicji kolumna podjazdowa złożona z dywizji kawalerji, dwóch konnych bateryj, małego sztabu i oddziału technicznego i niepokoić tyły Austrjaków, choćby ani jeden żołnierz nie powrócił żywy, przez coby strategiczny przymarsz austrjackich wojsk spóźnił się o trzy tygodnie. Pułkownik Filipów i Protopopów zapalili się do tej myśli i przedłożyli dokładnie wypracowany plan operacji kolumny podjazdowej ministerstwu wojny w Petersburgu. Tak Protopopow jak Filipow obaj są ludźmi bardzo silnego charakteru i posiadają wysokie militarne wykształcenie; należą oni do partji reformistów wojskowych, którzy za swego naczelnika uważają Lorys Melikowa. Protopopow liczy lat 35, jest nerwowy i słabowity; choruje on na chroniczną afekcję nerek i pęcherza, nie przeszkadza mu to jednak poświęcać się gorliwie studjom wojskowym.

* **Na Unitów** podlaskich złożyli w administracji *Gazety*, za pośrednictwem p. A. W. z Torhowa, pp. ks. Dąbrowski z Pomorzan i Antoni Wiszniowski z Plichowa po 2 zł., A. W. 1 zł. 50 c., Albert Żuradzeński, Kunz, i Gedalie Zimmer z Pomorzan po 1 zł., Jan Tesznar, Jacek Żyborski, Wiktor Budzyński, H. W. i R. W. po 50 c., Musia 10 c. i A. W. 2 zł. 90 c. Razem 14 zł.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 30go b. m.: Straż pol. aresztowała Jędrzeja Połamę, Fedka Hawryszka, Józefa Wyspiańskiego, Onufrego Małynę i Marję Góralewicz, przydybanych na różnych kradzieżach.

Pani S. L. zgubiła na ul. Trybunalskiej pierścionek złoty z brylantem otoczonym brylancikami. Pani J. S. rzeźbiony wachlarz szylkretowy i lornetkę. Pani N. L. srebrny damski zegarek z grawirą na kopercie J. A. L. z łańcuszkiem srebrnym.

— **Tarnów** 25. sierpnia. Postanowienie wydziału Towarzystwa muzycznego, w sprawie obsadzenia posady dyrektora artystycznego, budzi tu powszechny niesmak; z pomiędzy kilkunastu kandydatów bowiem, nieodpowiadających warunkom konkursu, wybrano trzech z którymi dalej ma wydział rokować.

Otóż ten wybór o tyle wywołał złe wrażenie, iż padł na dwóch niekrajowców, i na p. B. właściciela instytutu muzycznego w Poznaniu, który jednak niejeden głosów otrzymał przy grobnem głosowaniu dla tego, iż nie gra na trąbach. Powodem do tego fatalnego kroku jest okoliczność, iż Towarzystwo muzyczne zamierzyło za pomocą swego dyrektora zorganizować względnie stworzyć kapelę miejską, w którym to celu gmina miasta wraz z zarządem straży ogniowej ochotniczej przyrzekły roczny zasiłek w kwocie 250 zł.

W tym składzie rzeczy należało nowy konkurs rozpisać w dziennikach krajowych a w żadnym razie nie wolno nam kierować się teraz kosmopolityzmem. Na obszarze ziem polskich znajdzie się jeszcze i kandydat w warunkach wymaganych dla Tarnowa.

Zapewniano nas, że pan B. nasz ziomek, przyjął obowiązek z własnych funduszów utrzymać nauczyciela instrumentów dętych, jest ożywiony duchem obywatelskim, miłującym kraj, wysokiej inteligencji i t. d.

Wyborem obcokrajowców dalibyśmy sobie świadectwo ubóstwa, a wydział Towarzystwa muzycznego w Tarnowie, w mieście na wskroś polskiem, trudno pomawiać o nieznajomość narodu — który skoro wydał: Chopina, Moniuszkę, Żeleńskiego, Zarzyckiego, Troszla, Wieniawskiego, Kątskiego i t. d. zdoła wydać kandydata na artystycznego dyrektora w Tarnowie.

Podajemy petycje o wprowadzenie języka polskiego przy kolejach, tej ostatniej instytucji germanizacji w kraju; — robimy cierpkie wyrzuty delegacji, że mało Polaków uwzględniono przy kolei Transwersalnej; stajemy w obronie zgermanizowanego ludu szlązkiego, — a sami mamy obsadzać posadę dyrektora muzycznego w Tarnowie, w tym starodawnym grodzie polskim, obcokrajowcem?

Nabytek obcokrajowy jak były dyrektor p. N. doprowadzi nieznajomością kraju i ludzi pomału i nieznacznie do cichej śmierci; zostaną znowu tylko prezes i sekretarz, a na walne zgromadzenie jak bywało przybędzie 5 osób.

Język polski jest nie tylko ze stanowiska pedagogiczno-dydaktycznego konieczny, ale także ze stanowiska interesów muzyki. Nierozumiejąc tekstu, nierozumiejąc ducha narodowego, niepodobna wykonać poprawnie utworów narodowych kompozytorów, a przez okaleczanie tych kompozycji, robi się krzywdę narodowej sztuce.

My, którzy na polu poezji, malarstwa, rzeźby i muzyki, dorównaliśmy narodom cywilizowanym, mamy obowiązek narodową podtrzymywać sztukę naszą na tym wysokim piedestale i jak najmocniej ją popularyzować. Dla muzyki służą w tym celu Towarzystwa muzyczne, których kierownictwo powinno spoczywać w ręku artysty Polaka o wysokiej inteligencji i gorącem uczuciu patrjotycznem.

Tego po obcokrajowcach chociażby najgruntowniejszego wykształcenia spodziewać się nie możemy.

Naszem zdaniem nie powinno się interesów Towarzystwa muzycznego poświęcać interesom kapeli miejskiej i sama reprezentacja miejska podobnego morderstwa nie dopuści — ale w razie korzystnego rezultatu powtórnego konkursu Tow. muzycznego, zwolni go od tych obowiązków, a dodawszy jeszcze 100 zł. sprowadzi wysłużonego wachmistrza z muzyki wojskowej, który będzie równocześnie [illegible] w magistracie, może pomału wykształcić kapelę miejską.

Że taki podmajstry muzyczny jest konieczne potrzebny nawet w razie gdyby dyrektor Tow. muzycznego był oraz i kapelmistrzem, to przecież nie ulega wątpliwości, bo stanowisko socjalne dyrektora artystycznego nie zawsze da się pogodzić z takiemi jakie ma straż ochotnicza przy swych paradach, wycieczkach i t. p. stawić będzie zmuszoną.

— **Kiedy lekarz ma być rozstrzelany?** W marcu b. r. wydrukował pewien obywatel m. Tryestu w dzienniku miejscowym podziękowanie drowi Carlo Ciatto, za szczęśliwie dokonaną operację 4-letniego dziecka dotkniętego krupem (choroba gardlana). Czujny magistrat pochwycił to ogłoszenie i wytoczył doktorowi proces za to, że zaniechał przepisanego zawiadomienia miejskiego fizykatu o wypadku tej choroby w mieście. Otóż przed kilku dniami odbyła się przed sądem krajowym w Tryeście ostateczna rozprawa. Oskarżyciel publiczny domagał się ukarania dr. Ciatto na zasadzie rozporządzenia według § 393 ust. kar., tudzież według ces. patentu z r. 1805, który za tę zbrodnię przepisuje karę śmierci przez rozstrzelanie, a co najmniej pięcioletniego ciężkiego więzienia. Magistrat i prokurator byli przekonani, że nie ma miejsca na obronę, jak jest choroba zakaźna. Obrońca dr. Ciatto wykazał jednak, że wedle orzeczenia ostatniego międzynarodowego kongresu lekarzy, krup nie należy do chorób zaraźliwych. Na tej podstawie został dr. Ciatto uwolniony — a proces ten służyć będzie tylko lekarzom niedopełniającym swych obowiązków za przestrogę — bo... mogą być rozstrzelani!

— **Papież Leon XIII** ma szczególne upodobanie łowić ptaki w sieci (roccoli). Ponieważ zbliża się już chłodna pora, w której przypada sezon łowienia ptaków, robią w ogrodzie Watykańskim odpowiednie przygotowania. Połowa ptaków z owionych przez papieża idzie na jego stół, drugą zaś oddaje do szpitali.

— **Pożar.** Osada Chmielów pod Ostrowem, w królestwie Polskiem spłonęła. Pożar zniszczył 40 kilka domów; szkoda wynosi 60.000 rubli.

— **Ks. Krapotkin**, na którego szwajcarska Rada związkowa wydała wyrok wydalenia z kraju, otrzymał pozwolenie zabawić jeszcze niejaki czas w Genewie dla uregulowania interesów.

— **Przebiegły Otello.** W październiku roku zeszłego mieszkaniec Wielkiego Waraždynu, Anastazy Bntyiska spotkał swoją żonę w sytuacji, która nie pozostawiała żadnej wątpliwości co do jej niewierności. Wielbiciel wiarołomnej żony p. Karol Izak, skoro go obrażony mąż spostrzegł, skrył się pod łóżko i chciał skorzystać z awantury między małżonkami, aby uciec przez okno. Ale zazdrośny mąż schwytał rywala. W ogromnej trwodze p. Izak wczołgał się w kąt — mąż zaś chwycił siekierę, stanął przed nim w groźnej postawie i zażądał satysfakcji za doznaną hańbę. Don Żuan z trwogi nie mógł słowa przemówić. Roznamiętniony mąż postawił mu swoje warunki: albo złoży mu 500 złr., albo głową nałoży. Pan Izak drżącą dłonią wyliczył żądaną sumę i czuł się szczęśliwym skoro go za drzwi wyrzucili. Ale później zaczął żałować kontrybucji, jaką musiał uiścić, a przyszedłszy do przekonania, że wizyta u Batyiski za dużo go kosztowała, zaskarżył krwiożerczego Otella o wymuszenie. Sąd skazał go za to na 6 miesięcy więzienia, którą to karę najwyższą trybunał, z powodu „łagodzących okoliczności“, zniżył na 6 tygodni.

— **Most**, skazany w Londynie na kilkumiesięczne więzienie, agitator socjalistyczny, odbierał w tych dniach w więzieniu wizyty swoich przyjaciół. Jakkolwiek były redaktor *Freiheit* traktowany jest jako zbrodniarz pospolity, doznaje on jednak w więzieniu pewnych względów. I tak np. oprócz zwykłego wiktu aresztanckiego, otrzymuje on dziennie dwa litry mleka a zamiast w „deptaku“, zatrudnionym jest w pracowni krawieckiej. Zdrowie jego nie pozostawia wiele do życzenia; uskarża on się tylko na to, że do czytania dają mu tylko traktaty religijne, a używanie pióra i atramentu ma ograniczone. Posiada tylko tabliczkę i rylec do zanotowania swych myśli. Przyjaciele jego mieli zamiar podać prośbę do rządu o złagodzenie kary, ale Most zabronił im tego stanowczo.

— **Walka dziennikarska.** W Kijowie, jak wiadomo, wychodzą dwa pisma: *Kijewlanin*, znany kum *Mosk. Wied.* oraz niedawno założona *Zarja.* Pierwszy z tych dzienników po założeniu drugiego odczuł porządnie ubytek dość znacznej liczby prenumeratorów, którzy dla *Zari* opuścili *Kijewlanina.* Naturalnie, że między obu dziennikami zawrzała walka konkurencyjna, objawiająca się w polemikach wzajemnych przy lada jakiej okazji. *Kijewlaninowi* przecież nie szczęściło się w tej walce, potrzeba więc było wynaleźć jakiś atak stanowczy, któryby zdyskredytował przeciwnika, jeżeli nie na zawsze to przynajmniej na długo. Sposób wynalazł sekretarz redakcji, adwokat Talberg. Oto otrzymał on plenipotencję od niejakiego Iwanowa, na przeprowadzenie procesu z właścicielem drukarni, w której drukuje się *Zarja*, o zwrot 895 rubli. Talberg wyjednał od sądu [illegible] komornika [illegible] się [illegible], gdyż [illegible] trzy [illegible]. Komornik [illegible] wspomniane [illegible] tylko [illegible] poprzestał [illegible] usłużny [illegible] koła [illegible] przy- [illegible] nie były [illegible] wielkiego [illegible]. *Zaria* [illegible] dzić, co [illegible] prenumeratorów [illegible], gdy [illegible] na widownię [illegible] wy- [illegible] machinacje [illegible] publiczny. [illegible] sądownie przeciw komornikowi i Talbergowi o nadużycie spełnione przy zajęciu.

— **Dary**, ofiarowane Muzeum narodowemu w Rapperswylu w miesiącu lipcu: pani Jarosława Daszkiewicz [illegible] J. F. Kierzkowskiego, pp. Małachowski [illegible] Br. Prawdomowskiego, F. Lewicki swoje własne dzieło, dr. profesor Korczyński z kliniki lekarskiej. Kraków 1881 r., Rothmann [illegible] kilka starych druków, między niemi odezwę Fryderyka Wilhelma z r. 1815, do mieszkańców W. ks. Poznańskiego, jakoteż i obwieszczenie do [illegible] departamentu poznańskiego z r. 1813 przez prefekta [illegible], dr. Artur Wołyński dokumenty w sprawie muzeum Kopernika, ks. dr. A. Krechowiecki numizmaty, dr. G. Roszkowski o [illegible] prawie wojny lądowej. Kraków 1881, G. Kohn [illegible]. Tuchmann z Kempten [illegible], G. C. swojej własnej roboty kapliczkę ścienną pięknie rzeźbioną w gotyckim stylu na pomieszczenie posążku Matki Boskiej ze Skępego, który muzeum przechowuje jako pamiątkę po Adamie Mickiewiczu — posążek ten bowiem zdobił stół, na którym poeta swoje arcydzieła pisywał. H. Bukowski Historyczny atlas wyszły w Stokholmie, obejmuje on portrety znakomitych ludzi. Ks. dr. Bławaczyński, proboszcz polski w New Yorku obecnie goszczący w Rapperswylu, ofiarował bibliotekę złożoną ze stu kilkudziesięciu dzieł przeważnie treści historycznej i politycznej w językach polskim, czeskim, francuskim i niemieckim. Są tu dzieła Szafarzyka, Lelewela, Krzyżanowskiego, Saint-Simona, M. Fourniera, F. Bouveta, Malte-Bruna, Fouventa i wielu innych. W tym małym zbiorze nie brak także wydań kosztownych, jak n. p. „Dictionnaire universel de Géographie moderne“ Perrota i Aragona wydanie czwarte wraz z mapami — Paryż 1843. „Dictionnaire encyclopedique“ wydawany pod dyrekcją K. Saint-Laurent, edycja druga Paryż 1843. Księgozbiór muzealny szybko wzrasta, dziś liczy już przeszło czterdzieści kilka tysięcy tomów nie rachując kilku tysięcy duplikatów. Zbiór portretów polskich, o którym wspominaliśmy w ostatniem sprawozdaniu o darach muzealnych liczy 3.200 portretów od roku 1830 do dzisiejszej chwili, przeważnie tych, którzy wzięli udział w walce o niepodległość. Zbiór ten wzbogaca bardzo liczną kolekcję portretów polskich Muzeum narodowego.

Pomiędzy zwiedzającymi w znacznej jak zwykle liczbie, znajdowali się ludzie nauki a przyjaciele sprawy polskiej, którzy weszli w stałe stosunki z Muzeum. Muzeum bowiem dostarcza zajmującym się nauką pisarzom, materjałów historycznych, etnograficznych itp. tyczących się Polski i Słowiańszczyzny. Liczba w ten sposób korzystających ze zbiorów rapperswylskich cudzoziemców i krajowców coraz się wzmaga. Malarze i rysownicy zwrócili też uwagę swoją na zbiór tutejszy rycin i obrazów. Pomiędzy robiącymi studja w tutejszej galerji obrazów, miło nam wspomnieć o pełnej talentu Polce pannie Jadwidze C., która umyślnie tu przybyła, aby skopiować portret Jana III jeden z najlepszych wizerunków tego króla. Panna Jadwiga C. uczennica włoskiego malarza Altamury, dała się poznać we Włoszech nie tylko z kopii, ale i z oryginalnie wykonanych obrazów jako pełna talentu artystka. Wkrótce zapewne i kraj będzie miał sposobność poznać talent młodej Polki, rokującej świetną przyszłość.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— „Listy z Podhala tatrzańskiego przez Szymona Bitwę. Lwów 1881.“ nakładem redakcji *Gazety Wiejskiej.* Cena 20 c. Autor przebywając od dłuższego czasu pod Tatrami, maluje życie, obyczaje, stan materjalny i umysłowy, ludności zamieszkującej dolinę nowotargską i podnóże tatrzańskie, z wielką znajomością przedmiotu. Książeczka zarówno w dworku szlacheckim, jako też w chacie wieśniaczej znachodzić się może, i z pożytkiem czytaną będzie. Istotnie ludność Podhala tatrzańskiego jest może najwykształceńszą, najtrzeźwiejszą, najzapobiegliwszą i najpatrjotyczniejszą pośród braci polskiej. Dążność do kształcenia się umysłowego natchnęła szlachetnych mieszkańców doliny nowotargskiej do starania się u rządu o założenie gimnazjum w Nowym targu; nie żałują kosztów i starań, byle dla swych dziatek mieć szkołę w miejscu, piękny dom na pomieszczenie gimnazjum już stanął zbudowany ofiarą i pracą skrzętnej ludności, a choć budowa gmachu szkolnego tysiące kosztowała i rząd ostre postawił wymagania, niezrażeni niczem Nowotargczanie gromadzą z wielkiem wysileniem dalsze środki i niezaprzestają usiłowań, byle raz dopiąć celu. — Toż i autor, jako mieszkaniec Podhala tatrzańskiego, ofiarował cały dochód z swej pracy na pomnożenie funduszu gimnazjalnego w Nowym targu. Spodziewamy się, że publiczność mnogiem rozkupieniem wydanej książeczki, przyczyni się hojnie do funduszu na szkołę zacnym Nowotargczanom.

— „Przewodnik hodowli bydła rogatego“. Napisał Maksymilian Skiba. Lwów nakładem księgarni K. Łukaszewicza. 1881. Cena 25 c. — Gdy ludność rolnicza naszego kraju musi skierować swoje usiłowania ku podniesieniu chowu bydła, jeżeli w niedalekiej przyszłości pragnie zachować chociażby w znośnym stanie swoje gospodarstwa szczególniej pomniejsze; aby takim usiłowaniom przyjść w pomoc z skuteczną radą, polecamy każdemu dziełko p. Maksymiliana Skiby, napisane zwięźle, zrozumiale, praktycznie i zastosowane szczególnie do pojęć i potrzeb właścicieli małych gospodarstw. Dotychczas podobno żadne z dzieł rolniczych nie nadawało się tak do pojęć zwykłych gospodarzy sielskich, jak właśnie dziełko, które mamy pod ręką. Wszystko o czem tylko skrzętny gospodarz, hodujący bydło rogate, pomyśleć powinien, znajdzie w tej książeczce przez sędziwego a wytrawnego hodowcę nakreślone i zestosowane umiejętnie, dokładnie i tak przystępnie, że byle dzieciak cokolwiek czytać umiejący, a już zrozumie. — Autor podzielił swoją pracę na działy, które tu wymienić za potrzebne uważamy: 1) O ważności hodowli bydła; 2) o kierunku hodowli bydła; 3) o zasadach chowu bydła krajowego; 4) zasady żywienia bydła różnego wieku; 5) warunki zdrowego utrzymania bydła; 6) wytknięcie wad w dzisiejszym kierunku chowu bydła; 7) o własnościach nabiału i jego wyrobie. — Książkę zamyka przydatek: Jak hodować źrebięta i cielęta? Całość dziełka polega głównie na zastosowaniu wiedzy do właściwości różnych okolic naszego kraju, i do miary pojęcia i możności ludności wiejskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wszystkie zabiegi targu zbożowego, złożonego prawie wyłącznie ze żydowskich spekulantów, dążyły, według naszych informacyj, ku temu aby sfiugować i ustalić niższe ceny aniżeli te które istotnie były praktykowane w naszym kraju. Nie udała im się sztuczka, dlatego nie przyszło do większych tranzakcyj. Spekulanci jednak spodziewają się, że naszych producentów przymuszą do sprzedaży po niższych cenach aniżeli dziś praktykowanych w Tarnopolu lub Lwowie.

Żniwa. Podług sprawozdań międzynarodowego targu we Wiedniu przedstawia się rezultat tegorocznego żniwa w Europie w następujących cyfrach, (jeżli się przyjmie liczbę 100 jako przecięcie średniego urodzaju:

	Pszn.	Żyto	Jęcz.	Owies
Prusy	85	87	100	100
Saksonia	100	100	100	100
Bawarja, górna i dolna	120	100	90	80
„ Frank. i Szwabia	100	110	105	98
„ Palat. i Wetterau	78	83	78	68
Baden	80	75	80	80
Wirtemberg	95	100	100	90
Mecklenburg	72	93	100	90
Szwajcarja	83	70	—	95
Dania	75	87	80	85
Szwecja i Norwegja	85	78	83	93
Austrja	107	108	100	106
Węgry	90	100	84	85
Włochy górne	70	—	—	75
„ środkowe	90	—	—	—
„ południowe	70	—	55	55
Francja	85	—	—	—
Holandja	100	100	100	100
W. Brytania i Irlandja	90	—	110	80
Estonia	98	112	118	123
Kurlandja	78	50	78	78
Moskwa północna	—	100	110	110
Podole	95	95	110	105
Moskwa środkowa	120	120	115	115
„ połud. pszen. jara	110	120	125	120
„ połud. „ ozm.	90			
Besarabia	80	105	80	100
Rumunia, mała Wołoszczyz.	42	47	59	62
„ wielka „	60	60	60	60
Mołdawia	100	105	90	90
Serbia	78	73	53	30

W Ameryce zebrano pszenicy 400 milionów buszli (w r. 1880 480 milionów) a kukurudzy 1400 milionów (w r. 1880 1536 milionów).

Lwów dnia 30. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10 50 do 11·25 zł., biała od 10 50 do 11·25 zł., żółta od 10 — do 10·50 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 7·— do 7 50 zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6 50 do 7·— zł., pastewny od 5 50 do 6·— zł., jesienny od —·— do —·— zł. — *Owies* od 5·— do 5 50 zł. — *Groch* do gotowania od 8 — do 9·— zł., pastewny od 6 50 do 7·— zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od —·— do —·— zł. — *Bób* od —·— do —·— zł. — *Kukurudza* stara od —·— do —·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — *Rzepak* zimowy od 11·50 do 12·— zł., *rzepak* letni od 11·— do 11·50 zł. — *Lnianka* od 9 50 do 10·— zł. — *Nasienie lniane* od —·— do —·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 40 — do 45·— zł. — *Kminek* od —·— do —·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 30·— do 32 50 zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od 36 50 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — Rzepak jesienny —·— do —·— zł.

Waluta: Marek —·— — Rubel 1.25. — Napoleondor 9.37.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 31. sierpnia. (Pryw.) Usposobienie jarmarku zbożowego było wczoraj przyjemniejsze. Co do pszenicy, górowała konkurencja galicyjska. Sprzedano: pszenicę czerwoną ab Tarnopol 11 złr. 65 ct., pstrą ab Podwołoczyska 11 złr. 46 ct., czerwoną ab Lwów 11 złr. 75 ct.

Petersburg d. 31. sierpnia. (Pryw.) Dymisję Ignatiewa uważają za rzecz niezawodną. Szuwałow posiada obecnie całe zaufanie cara.

Berlin d. 30. sierpnia. *Reichsanzeiger* donosi: Dzisiaj doręczył minister wyznań ks. biskupowi Korum dokument, w którym rząd aprobuje nominację jego na posadę biskupią.

Kopenhaga d. 30. sierpnia. Sejm został zamknięty. Izby niezgodziły się ze sobą na ordynarjum ustawy finansowej. Z tego powodu administracja będzie się prowadziła do 1. kwietnia 1882, według poprzedniego prowizorycznego budżetu.

Bukareszt d. 30. sierpnia. Król odwiedził dzisiaj rano Andrassego we willi Dupont, poczem zabrał swojego gościa ze sobą na śniadanie do pawilonu myśliwskiego, gdzie już się był dwór zebrał. Wieczorem odbędzie się wielka uczta w willi Soutso na cześć Andrassego.

Washington d. 30. sierpnia. Biuletyn urzędowy opiewa: Wczoraj wieczór o godz. 10. min. 30; stan Garfielda był w ogóle pomyślny; gorączka ustępuje, tożsamo i nabrzmiałość gruczołów. Obawa zakażenia krwi zmniejsza się coraz bardziej.

Washington d. 31. sierpnia. Biuletyn wczorajszy południowy opiewa: Stan od wczoraj nie zmienił się w niczem, siły ani opadają, ani się zwiększają.

Konstantynopol d. 31. sierpnia. Mordercy Abdul Azisa przybyli d 9. b. m. do Dżeddach, konno przejechali przez miasto wśród szpaleru utworzonego przez wojsko. Wojsko prezentowało przed nimi broń. Mordercy przenocowali u zastępcy wielkiego szeryfa Mekki i nazajutrz udali się w dalszą drogę do Taif.

Po skończeniu Ramazanu, Dufferin podniesie rokowania w sprawie reform w Armenii. Nowikow po powrocie otrzymał prywatną audjencję u sułtana. Radca finansowy Wellensdorf otrzymał wielką wstęgę orderu Medżydie.

Petersburg dn. 31 Sierpnia. *Agence russe* zaprzecza zagranicznym dziennikom telegrafowanej wiadomości, o mającemu nastąpić wydaleniu Żydów z cesarstwa moskiewskiego; dalej podają że nie istnieje żadna reakcja przeciw liberalnym planom Ignatiewa, ani też nie przeważa żaden wpływ jemu antagonistyczny.

Ten sam dziennik zaprzecza doniesieniu, jakoby rząd moskiewski postanowił zażądać wydania sobie nihilisty Hartmana. Petersburski gubernator Lutkowski zatrzymuje swoją posadę. Istniejący w ministerjum finansów odrębny departament dla finansów królestwa polskiego, niebędzie zniesiony, tylko do ogólnej administracji finansów wcielony.

Przyjechali dnia 31. sierpnia 1881.

HOTEL ZORŻA: E. Oczosalski z Rusiatycz. A. hr. Gołuchowski z Łosiacza. A. dr. Wich z Wiednia. R. Morawski z Sarnek. K. Wiszniewski z Dobrzan. M. Rosenstock z Skałatu. M. i J. Komarnicki z Horpina. S. Rozwadowski z Hładki. T. Ziemięcki z Krakowa. M. Osadca z Borszczowa. B. Popper z Wełdzirza.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Winnicki z Boryszkowic. K. Pachniewski z Królestwa. M. Dujanowicz z Podwołoczysk.

HOTEL LANGA: K. Stupnicki z Buczacza. F. Geiduszek i M. Ungar z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: A. Błażowski z Targowicy. W. Berezecki z Wołynia. J. Krzyżanowski z Lisek. J. Jaworski z Czercza. Dr. A. Rot z Bochni.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Muszyński z Jabłonowa. A. Gruszczyński z Krystynopola. S. Łomnicki z Wareża.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min 20 przed południem mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 31. sierpnia

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	322 75	326 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	181 50	184 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	309 —	313 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256 —	260 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101 85	102 85
„ „ „ 4 „ „	96 40	97 40
„ „ „ 5 „ okres.	101 85	102 85
Bankn hyp. galic. 6 prct.	102 50	103 50
Listy hipoteczne 5%, wylosowalne z 10% premią	102 75	103 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103 75	106 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	101 40	102 40
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 50	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 —
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	24 —	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 51	5 61
„ cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 34	9 44
Półimperjał rosyjski	9 56	9 66
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	57 80	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 30. sierpnia 1881.
godzina 2 minut 34 popołudniu.

Losy kredytowe	182.—	Węgier. kred. ak.	349.—
Anglo-austr.	162 —	Unionsbank	150.90
Kolej Kar. Lud.	323.—	Nordbahn	233.—
Kolej Połud.	146.—	Kolej Alföld.	174 —
Kolej Elżbiety	214 25	Kolej Lw.-czer.	182 50
Węg. Nordostb.	168.50	Wied. Comunal.	134 —
Węg. obl. p. w zł.	97 —	Galic. indemnis.	101.50
Węg. kolej zach.	174 —	Kolej siedmiog.	114.—
Renta węg. 6%	117.80	Losy tureckie	26.25
Bankverein	140.75	Ros. rubel pap.	1 25 —
Losy węgier.	123.75	Marki niemiecki	—·—

Usposobienie: utrzymane

Wiedeń, 31. sierpnia 1881
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	352.—	Anglo-austrjac.	161.50
Kolei Kar. Lud.	324 —	Kolej Połudn.	147.25
Unionsbank	150 30	Napoleondor	9 39½
Rosyj. banknoty	1 25¾	Usposobienie: lepsze	

Berlin, d. 30. sierpnia
godzina 6 minut 12 po południu:

Rosyjs. bank.	217 75	Akcje kredyt.	616.50
Lombardy	257 —	Galicyjskie	141.—
Kolei Rumuń.	61.—	Austr. bankn.	173.80

Podziękowanie. Z powodu festynu z loterją fantową i wieczorku tańcującego w dniu 14. sierpnia b. r. w Zakładzie leczniczym Kulaszne odbytego, składamy niniejszem WP. Leonardowi Truskolawskiemu za bezinteresowne odstąpienie ogrodu, sali i pokoi dla gości, dalej WPani Frenklowej i WPani Kirschnerowej ze Lwowa, za zajęcie się rozprzedażą losów, nareszcie wszystkim, którzy nie biorąc udziału w tej zabawie, datkami na rzecz tej straży łaskawie przyczynić się raczyli, nasze serdeczne podziękowanie i szczere „Bóg zapłać“.

Przy tej sposobności podajemy do publicznej wiadomości, że wedle zestawionego rachunku wpływ był następujący:

1. Z rozprzedaży biletów wstępu na salę 123 zł. 50 c., 2. ze wstępu do ogrodu 16 zł. 30 c., 3. z loterji fantowej 86 zł. 27 c. Razem 226 zł. 7 c. Wydatek wynosi 156 zł. 39 c. Czysty więc dochód uczynił 69 zł. 68 c.

Nareszcie upraszamy ze względu na nieznaczny dochód, wszystkich tych, którzy do 14. sierpnia b. r. biletów wstępu na salę komitetowi nie zwrócili a przez zatrzymanie biletów, na stosunkowo odpowiednie urządzenie i przygotowanie się, a tem samem na większe wydatki narazili, o nadesłanie należytości za zatrzymane bilety. Ochotnicza straż ogniowa. Bukowsko 23. sierpnia 1881. Dyrektor stowarzyszenia *A. Męciński.* Naczelnik straży *Jan Skoczyński.*

Wiedeń 29. sierpnia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 85	77 —
„ „ w srebrze 5 „	77 65	78 80
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 25	123 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 25	131 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 —	133 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	175 25	175 75
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 pr.	144 2	144 75
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 50	102 —
Bukowińskie	102 —	103 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 70	117 85
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133 25	133 75
Węgierska poż. po 100 złr.	121 50	122 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	159 25	159 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	259 50	260 25
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	350 80	351 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	347 —	347 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850 —	855 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	830 —	831 —
Unionsbank po 100 złr.	150 —	150 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 50	148 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	140 —	140 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	173 —	174 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	212 75	213 50
Elżbiety „ 200 „ „		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2322 —	2328 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	191 25	192 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	320 —	321 —
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	30 25	30 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 300 zł.	181 —	182 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	229 25	230 —
„ „ l. B. „ 200 „	262 —	262 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163 25	163 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	166 —	167 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	350 75	351 25
Südbahn po 200 zł. sr.	144 —	144 50
Tramway wied. po 170 zł.	203 50	204 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	167 —	167 50
Węgier. północ.-wschod. po 300 złr. srebrem	166 —	167 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	172 —	172 50

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. östr. 5 pr. sr.	117 —	117 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 25	101 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 30	96 80
„ „ „ „ 5 „ „	102 25	102 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 —	103 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	105 25
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 —	101 20
„ „ „ w. a. 5 „	100 20	100 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	98 —	98 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 —	96 —
Czecka z 300 złr. sr. w. a.	99 —	99 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 75	100 25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 50	100 —
„ „ 1870 5 „ „ „	—	101 50
„ „ 1873 5 „ „ „	—	103 50
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	106	— —
„ „ 5 „ w. a.	101 75	103 25
„ „ 5 „ srebr	107 75	108 55
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 40	99 80
„ II. em. 5 prc.	— —	—
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 —	96 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 75	97 25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 25	96 60
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	98 50	99 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 25	98 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 15	98 75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	92 5	92 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	181 75	182 25
Klary po 40 złr. m. k.	40 25	40 75
Insbruckie prem. poż.	24 —	24 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 25	20 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	40 50	41 50
Palffy po 40 złr. m. k.	41 —	41 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 25	51 75
Solnogrodzkie prem. poż.	21 75	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 40	25 80
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 50	31 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	41 75	42 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 55	57 65
Frankfurt 100 mark.	57 55	57 65
Hamburg 100 mark	57 55	57 65
Londyn 100 fnt. szterl.	117 85	117 95
Paryż 100 franków	46 50	46 55

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar.".